

PROMIEN



MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

Treść:

	Strona
1. Nowa karta życia i pracy.	1
2. Ohecný Komitet Wydaw. Promienia	2
3. Mysz i płazek.	3
4. Potrzeba abstynencji.	4
5. Chetnym do serc.	5
6. Bóg a stworzenie wszechświata.	6
7. Kursy młodzieży gimnazjalnej.	7
8. Muze na karcie.	9
9. Łesnik.	10
10. Rozmańności.	11
11. Ze społu.	12
12. Kronika.	15
13. Dział rozrywek umysłowych.	16

Rok III Wrzesień 1927 Nr. 1

Nowo założony skład pod firmą

H. Podemski, Rynek 16 17.

poleca: Kawy. herbaty. cukry, czekolady. biszkopty.

Usługa rzetelna

wafle i t. p.

Usługa rzetelna.

CUKIERNIA

„NIESPODZIANKA

ul Wrocławska 11.

poleca:

Wyborowe ciasta, ciastka

torty, bonboniery

i cukry

Chętni do usług

Bracia Chabierscy

CODZIENNE KONCERT

RADJOFONICZNY

Na rok szkolny !

Tabliczki — Rysiki,
Gąbki — Piórniki,
Kajety — Bruljony,
Ołówki — Kredki,
Farbki — Pędzelki,
Atramenty — Tusze,
Cyrkle — Linje,
Stalówki — Trzonki,
Kalamarze — Teczki,
Torby szkolne

**oraz wszelkie inne artykuły
polecą tanio!!!**

**Przy większym odbiorze od-
powiedni rabat.**

J. Mrówczyński, Rynek 35.

St. Niesiołowski
księgarnia

Rynek 11. Rynek 11.

**Książki szkolne, lektury,
monografie, powieści
i wszelkie przybory
piśmienne**

Ceny najniższe. ---

Karmelki

Czekoladki

Słodycze

poleca

Specjany Skład Cukrów

„Goplana”

właśc G. Müllerówna

Ostrów, Rynek 28.

I tyle tęcz zapalisz
na swem niebie,

PROMIEN

Ileś za młodu życia
wchłonał w siebie.

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

wydawany przez Komitet Wydawnictwa towarzystw gimnazjum męsk. w Ostrowie Wlkp.

Naczelnny redaktor Lech Rowiński (kl. VIII.) Cena numeru 30 gr.; abonament kwartalny 75 gr. Adres redakcji: Lech Rowiński Kościelna 11. Premuratę przyjmuje M. Knopiński ul. Wrocławska 12 I. p.

Nowa karta życia i pracy.

Rozpoczynający się rok szkolny stawia przed uczącą się młodzieżą nowe widnokreśli umysłowe, nowe drogi w urabianiu własnego wnętrza, a zarazem nowe kierunki pracy społecznej i samokształcenia. W niezapisanej księdze życia każdej jednostki otwiera się biała, pełna zagadek karta w oczekiwaniu na pióro, co na niej kreślić będzie każdy świeży szlak zdobytej wiedzy i każde znamię wyrabiającego się charakteru, które niejednokrotnie zaciąży niestartym stygmatem po kraniec ziemskiej wędrówki. Czy będzie to krok wzwyż, czy cofnięcie, czy jakie tragiczne nieporozumienie — oto zagadka, na którą odpowiedź da koniec roku szkolnego i wakacyjne refleksje, a może dopiero późniejsze życie.

Toć pewne, że każda akcja fizyczna i duchowa wymaga natężenia i napięcia energii, niezmównego wysiłku, słowem pracy nie dla nałożenia obowiązku znoszenia ciężaru jej, lecz dla umiłowania pojęcia tego czynnika w budowie nie tylko światła materialnego. Przed każdym zatem uczniem wołają otwierające się wrota szkoły tym odzewem jako bezapelacyjnym nakazem, jako warunkiem, bez którego niema pojęcia szkoły polskiej i polskiego ucznia.

Ale nie rudimenta łaciny, greki, czy matematyki chcą przemówić z tego pierwszego numeru nowego rocznika „Promienia”. Są to zadania kierowników młodzieży, są to wskaźniki, co padną ex cathedra. Bodaj, że równie ważne są te poczynania, jakie wyjdą z własnego wnętrza kształcącej się jednostki i popłyną w kierunku wyrabiania się charakteru czy pracą osobistą nadobowiązkową, pozornie tylko spojona ze szkołą, czy też — co ważniejsze — na polu organizacji społecznych gimnazjum w miniaturze organizmów naszego życia społecznego i narodowego.

Niebawem tok pracy kółek i zespołów zapulsuje szumnym nurtem ogłoszeń zebrań, odczytów, pogadanek, produkcji, a nawet występów.

Pamiętajcie jednakże, że pozornie żywy ten obraz ruchu organizacyjnego będzie tylko blichterem, jeśli nie powiąże jego ogniw rzetelny wysiłek, zrozumienie pracy społecznej, jej celów i środków, jeśli liczebnemu rozrostowi zrzeszeń nie odpowie przyrost energii duchowej całości, jeśli może na wzór niektórych organizacji starszego społeczeństwa szeregowi towarzystwa złożą karb kierowania pracą na tych, co będą prowadzić zrzeszenia jako przewodniczący, lub wydziałowi. Martwe będzie także ciało, bezdusznie tragiczne pod względem ideowym i bezwzględnie nierealne! „W pracy społecznej potrzeba być artystą i jak rzeźbiarz, wyciszywać z ludzkich gromad — posągi“ — mówi przepięknie Prus, gdy zwraca się do starszego społeczeństwa, wodzów społecznych narodu. Ale czy niema w tych słowach prawd dla Waszych organizacji, czy nie mieści się w nich wskazówka dla najmniejszego kółka? Rozsądźcie sami!

Oto szereg refleksyj, które budzą się na początku nowego okresu, kiedy to można jeszcze niejedno usunąć, niejedno utorować i podać inicjatywę do niejednego zbożnego czynu. Wiara młodości w nowe kręgi zdobyczy duchowych, w przeobrażenie zepsutych form, a więc w postęp całego narodu, przypnie wielu z Was skrzydła do lotu i do dążenia ku ideałom. Ale i tu pewne zastrzeżenie. Tradycja kultury zachodniej i puścizna narodowa zabraniają wznoszenia nowych gmachów o innych podstawach, niż ideały naszej religii, narodowości i cywilizacji. Stąd ku nowym drogom — na starych przesłankach, co tak rozumnie ujął Cyprjan Norwid:

Nietylko przyszłość wieczna jest — nietylko!...

I przeszłość owszem wieczności jest dobą.

Co stało się już, nie odstanie chwilką...

Wróci Idea, nie powróci sobą.

* * *

Ogniem ogólnej pracy młodzieży gimnazjum ostrowskiego jest też „Promień“. Od Waszych wysiłków, Czytelnicy i Współpracownicy, będzie też zależało, czy w bieżącym roku pracy zostaną spełnione wyżej zaznaczone postulaty pracy społecznej: Odpowiedźcie więc apelowi „Promienia“ silnym oddźwiękiem.

T. Eustachiewicz.

Obecny Komitet Wydawnictwa „Promienia“.

Do obecnego Komitetu wchodzi następujące towarzystwa w osobach prezesów lub ich zastępców:

T. T. Z. — J. Frąckowiak, Sodalicja — Krz. Chelkowski, Venetia —
I. Mierzwiak, L. O. P. P. — Krz. Chelkowski, Kól. Muzyczne — Zb.
Wittig, Drużyna Har. — Cz. Bereszyński, Hufiec — F. Zygorowicz,
Wydawnictwo „Promienia”.

Wydawnictwo składa się:

Z dyrektora wyd. J. Frąckowiaka, redaktora L. Rowińskiego, sekre-
tarza Stachurskiego, skarbnika M. Knopińskiego, kolportera M. Obarskiego.

W skład Wydawnictwa wchodzi jeszcze współpracownicy redakcji
i administracji i tak: •

M. Magdański, J. Mierzwiak, Cz. Bereszyński, M. Knopiński, jako
współpracownicy redakcji.

H. Talarczykówna (Gimn. żeńskie), T. Czerwiński, H. Mrowiński,
F. Hęcka, Kowalski (wydz.) współpracownicy administracji.

Należy zaznaczyć, że wszyscy współpracownicy zabrali się z nad-
zwyczajnem zapalem do pracy. Na szczególniejsze może wyróżnienie
zasługuje kol. H. Talarczykówna, która w krótkim czasie zdołała wzbu-
dzić wielkie zainteresowanie w gimnazjum żeńskim dla naszego pisma,
czego świadectwem są liczne abonentki „Promienia”.

Mysz i ptaszek.

„Cóż bezustannem

Zyskasz śpiewaniem“

Pyta mysz ptaszka

Przed swem mieszkaniem

„To — ptaszek rzecze —

Osiągam z tego,

Co kwiaty z woni

I z blasku swego,

Co wiatry w tańcu

Skoro zawioną,

Co burza błysków

Zdobywa szatą...

*Radość dobroci
Wszelkich koroną,
Zadowolenie
Jest mi zapłatą.*

*Abraham Emanuel Fröhlich
Z niemieckiego przetł.:
Felix Bednarczyk.*

Potrzeba abstynencji.

Niejeden dotrzymuje wiary alkoholowi chociażby na przekorę nawoływaniom zdrowo myślących abstynentów. Kto jednak poważnie zapatruje się na swą odpowiedzialność społeczną i dobro swego charakteru, ten nie może pozostać obojętnym na fakty i wymagania, stawiane nam przez ruch przeciwalkoholowy. Podawane przez fizjologów wiadomości, oparte na gruntownych badaniach spustoszeń, poczynionych przez alkohol, powinny nas odstraszyć od tego groźnego wroga ludzkości.

Wobec tych zastraszających faktów wielu zwolenników alkoholu odpowiada: Cóż mnie to obchodzi? Czy mam zrobić ofiarę ze swej nieszkodliwej przyjemności, dlatego, że inni nie umieją zachować miary? Co ma wspólnego nędza pijaków z tem, że coś niecoś wypijam w domu? Czyż nasza piwnica przyczynia się do upadku i rozprzężenia całych pokoleń?

Odpowiedź na to: Zapominasz, iż owa straszna nędza i rażące zwyrodnienie pokazują nam w jaki sposób alkohol wpływa na charakter i jak oddziaływa na każdego, kto go dopuści do swego mózgu. Następuje niespostrzeżone znieczulenie wszystkich subtelniejszych sił życiowych, powolne usypianie zbawiennej czynności. To wszystko pozostaje bez widocznego wpływu na przyszłe pokolenia, w istocie jednak stopniowo usuwa na drugi plan to, co powinno być na pierwszym miejscu.

Krople wysączone przez nas nie czynią nas zaraz idjotami, ale we wszystkich naszych zamiarach przechylają szalę na stronę bardziej poziomą. Do tego wniosku dojdzie każdy, kto śledzi przebieg rozmowy od chwili, gdy krople owe rozpoczną swą działalność w umyśle. Mniej się wówczas zważa na dzieci, które się przysłuchują, zmniejsza się szacunek dla obecnych kobiet i wszystko się mówi brutalniej i jednostronniej, niż to się czyni zazwyczaj.

Alkohol dlatego jest najgorszym wrogiem ludzkości, iż usypia szlachetniejszą naszą jaźń, osłabia nasze najlepsze myśli, które jak anioł stróż powinny czuwać nad nami. Czyż może być wspanialszy ideał nad miłość powszechną, która kładzie piętno ducha na wszystkie słowa i czyny człowieka? Najgorszym działaniem alkoholu jest to właśnie, iż wyzuwa on nas z tej czujnej miłości, którą musimy uświęcić wszystkie nasze myśli i czyny, zanim oddamy je światu.

Wiele osób np. mówi: „Zawsze się pilo tak, jak dziś, a wychylone szklanki nie szkodziły naszym dziadom.”

Ale ci ludzie zapominają, że dziś nie jesteśmy tak mocni, a żyjemy w czasach o wiele bardziej wyniszczających. Nerwy nasze stały się o wiele bardziej wrażliwe i słabe i dlatego każda kropla alkoholu czyni więcej spustoszenia. Dla nas trzebaby nie podnieć, lecz środków kojących. Potrzebujemy bardziej niż kiedykolwiek samokarności i opanowania ducha, żeby nerwy nasze były zdrowe i zabezpieczone przed nadmiarem podnieć.

Słowem, w imię męznego i poważnego samowychowania: precz z alkoholem! I gdyby nam nawet lekarze dowodzili, iż alkohol jest potrzebny do zdrowia, to trzeba im odpowiedzieć, że opieranie zdrowia tylko na zwierzęcej naturze człowieka jest błędem zasadniczym, gdyż podstawę wszelkiego zdrowia fizycznego stanowią: jasność ducha, siła sumienia, sprężystość woli. Wszystkie czynności ciała mają za źródło energję mózgu.

Ale dziś nie chodzi tylko o nasze dobro.

Pamiętajmy, że przez nasze niedbalstwo przyczyniamy się do grzechów cudzych. Za to, czem zawinimy przez nałóg do picia, nasz bezmyślny w nim współudział, skore przyzwyczajenie się do alkoholu, przez szukanie przyjemności zmysłowych — tysiące słabszych z pomiędzy naszych bliźnich odpokutować może przez zupełny upadek.

Czyż poprostu nie jest pewnym obowiązkiem rycerskości wykreślić z życia zwyczaje, które nielitościwie strącają słabszych w otchłań? Jak wiele dobrego działali ci mężczyźni, którzy, pomimo szyderstwa i urągania wycofali ze swego domu napoje wysokokowe. I czyż to wszystko nie ma nas obchodzić? Wypowiedzmy walkę naszemu wspólnemu i wielkiemu wrogowi! Zaniechajmy picia wódek! Wstępujmy jaknajliczniej do związków abstynenckich, aby uchronić ciało swe i duszę od zgubnych skutków alkoholu!

K. Ch.

Chętnym do serc!

Raz.. dwa.. trzy.. cztery! Cztery tygodnie minęły już od początku roku szkolnego. Cztery! Rzeczywiście — coś okropnego jak ten czas leci! Tak od czterech tygodni codziennie przed ósmą rano pędzi nasza młodzież do gimnazjum. Niejeden ma jeszcze oczy niewyspane, inny uzupełnia jeszcze garderobę, inny znowu połyka na gwałt śniadanie, którego nie miał czasu spożyć w domu. Taka to już nasza dola! Na nic nie starczy nam czasu... nawet na jedzenie! Rozpacz, a tu dopiero cztery tygodnie. Co będzie dalej? Dalej mój zrozpaczony Czytelniku przyzwyczajmy się do rychlejszego wstawania z wygodnego łóżka i będziemy mieli masę czasu na kompletne ubranie się i spożycie śniadania. Wogóle z czasem wejdziemy tak w tryb życia szkolnego, że trudno nam będzie wyrwać się z niego i trudno będzie dzień beczynn timerzyć. Tyle bowiem czeka nas zajęć w towarzystwach, tyle potrzeba chętnych i silnych rąk do pracy wewnętrznej w gimnazjum!

No, dobrze. Ale gdy tak pada sobie z anielską cierpliwością kapuśniaczek i to przypuścimy w niedzielę... czy to nie można umrzeć z rozpacz y? No, no desperacie, bez takich tragicznych gestów. Zaraz dam Ci doskonałą na „kapuśniaczek” radę: Otóż, gdy Bozia dopuści i deszczyk z nieba puści, siadaj do biurka, bierz pióro w rękę, nastrój swą duszę melancholijnie, czy na inny odpowiedni ton i... skrobnij wierszyk lub „popelnij inną zbrodnię” na papierze. Potem to wszystko ślicznie zapakuj i odsyłaj do redakcji „Promienia”. I rozraduje się liche redaktorskie serce, że powiększają się szeregi współpracowników. Lecz czy i ty Czytelniku, przyszły autorze nie odczujesz radości, czytając swe „dzieło” w „Promieniu”, czy nie mile będzie dla Ciebie uznanie Twojej pracy i próby w „gazecie”. Dlatego zwracam się do wszystkich Koleżanek i Kolegów z prośbą, aby jak najobficiej nadsyłali swe artykuły do „Promienia”. Tego zapewne gorąco życzy sobie Redakcja. A sobie wiecie co życzyć?... Aby m oszalał z radości, abym utonął w niezliczonych Waszych nadsyłanych artykułach.

Wasz Redaktor.

Bóg a stworzenie wszechświata.

Najnowsza hipoteza kosmogoniczna (p. Ligondes)*) początek świata tak przedstawia: Przypuszcza ona, że „na początku była mgławica prawie

*) T. Moreux: Tajemnica bytu.

okrągła, ciemna i zupełnie zimna, materje, wchodzące w jej skład, były w takim stanie rozrzedzenia, iż większego uprzednio nie można już pomyśleć; atomy jej obracały się we wszystkich kierunkach i według wszelkich inklinacyj dokola jednego punktu centralnego przyciągania. Ścisłe analizując warunki mechaniczne takiego środowiska, nowa hipoteza wykazuje, że mgławica taka spłaszczyła się stopniowo przez kondensację; stopniowo także regjony środkowe gęstniejąc, zajaśniały światłem i ogrzały się skutkiem spadku i zderzenia się atomów, to była pierwsza faza mgławicy mało zaawansowanej w swem zgęszczeniu. W drugiej fazie tarcza, bardziej jeszcze spłaszczona rozrywa się na pierścienie, a krążenie atomów dokonywa się w niej w dwóch kierunkach — prostym i wstecznym — tak długo, dopóki jeden z nich nie weźmie stanowczo góry nad drugim. Pierścienie mające zamienić się w planety, nie ukazują się wszystkie naraz. Pierwszy największy, tworzy Jowisza, Neptun jest jego współczesnym lub wkrótce po nim utworzonym; następnie przychodzą kolejno Uran i Saturn. Ziemia przybywa dopiero jako piąta z kolei, a w końcu Wenus i Merkury są utworzone jako ostatnie.

Hipoteza ta tłumaczy doskonale powstanie wszechświata; jednak nie od chwili kiedy powstał z nicości, lecz kiedy już były atomy; na pytanie więc, skąd się te molekuly wzięły, wcale nie odpowiada, gdyż to jest kres, do którego dochodzi prawdziwa wiedza. Skąd się więc wzięły atomy? Nauka stworzona przez rozum człowieka staje przed dwiema odpowiedziami: „Albo to urzeczywistniło się bez przyczyny; albo trzeba przyjąć jakąś przyczynę, która atomy stworzyła”. Pierwsza odpowiedź nie ma racji bytu (dlaczego? zobaczymy!), pozostaje więc druga — a tą przyczyną jest Bóg. Nauka wiezie do Boga, udowadniając na swój sposób zwycięsko konieczność istnienia Przyczyny najpierwszej, która stworzyła molekuly materje i dała im ruch.

(C. d. n)

1g-Mar.

Kursy młodzieży gimnazjalnej.

Wiadomo, jak zbawczo działają na umysł i psychikę, a także na rozwój fizyczny kursy wakacyjne, gdzie młodzież gromadnie pod samodzielnem lub starszych kierownictwem spędza wakacje. Istnieją kursy przygotowania wojskowego, wychowania fizycznego, harcerskie i oświatowe; są też takie, które łączą wszystkie wyżej wymienione cele.

Dziś jeszcze, wobec tego, że zrozumienie dla organizowania kursów i obozów letnich dla młodzieży jest u nas dość małe, i że w stosunku do zachodu stoimy pod tym względem na niskim poziomie nie rozpatrywano tej sprawy krytycznie. Wyniki ogólne kursów są tego rodzaju, że korzyść właściwie odnoszą z nich organizatorzy i referenci, młodzież zaś poza sumą wrażeń i korzyści zdrowotnych i fizycznych bardzo mało, albo i nie korzysta. A dzieje się to dla tego, że organizujący kurs zwracają uwagę li tylko na cel teoretyczny np. w obozach wojskowych na wychowanie wojskowe, w oświatowych na samą literaturę lub geografję, zależnie od programu, nie zważa się natomiast na fakt, że kurs stanowi zbiór jednostek o najróżnorodniejszych indywidualnościach i, że najistotniejszą dla przyszłego współżycia obywatelskiego, oraz dla osiągnięcia dobrych wyników wytyczonych w programie kursu rzeczą jest przede wszystkim współżycie uczestników, stworzenie pewnej atmosfery towarzyskiej i psychicznej, a nadto zastosowanie przepisów formalnych do przeciętnego choćby stopnia rozwoju kursistów.

Jeśli program kursu jest tak ułożony, że uczestnicy wciąż muszą być zajęci czynnościami zgóry oznaczonemi, (w obozach wojskowych zazwyczaj cały czas zajmują ćwiczenia fizyczne) jeśli ten program jest zbyt ściśniony a co najważniejsze, jeśli nie pozostawia choćby części inicjatywy w rękach samych kursistów, traci się jeden ważny atut w ogólnem wychowaniu, mianowicie umiejętność współżycia koleżeńkiego, wyrobienie rycerskości i odwagi cywilnej.

Wobec dzisiejszych nowych prądów naukowych, przewidujących, że w przyszłości najważniejszą rolę w wykształceniu będzie odgrywało samokształcenie, które pozwala przy osiąganiu zdobyczy naukowych na zatrzymanie cech indywidualnych, to właśnie kursy wakacyjne wychowania fizycznego powinny znaleźć w programie miejsce na wychowanie społeczne, któreby się dokonywało za inicjatywą samych uczestników, kursy zaś oświatowe niechby poszły tylko drogą samokształcenia. Szkoła bowiem uczy według z góry ustalonego schematu i nie uwzględnia cech indywidualnych, bo jest to techniczną niemożliwością. Lecz jeśli jakieś towarzystwo młodzieży gimnazjalnej urządza kurs wakacyjny, niech stara się cele tego kursu zrealizować przez pracę nie tyle referentów ile uczestników. Kurs taki zorganizowany oprócz zdobyczy naukowych czy fizycznych (zależnie od programu) przyniesie jeszcze tę korzyść, że pobudzi do pracy nad sobą, nad poznaniem swego stosunku do kolegów, do przyjaciół, wreszcie nałoży obowiązek inicjatywy.

P. J. P.

Muza na korcie.

Zainteresowali się Niebianie wielką imprezą sportową w Ostrowie i wysłali jako swą delegatkę Muzę na ziemię. Muza jako, że była niewłaścicielką gadatliwą, zaczęła odrazu „dobywać głosu“ z przyzwyczajenia rymowym sposobem — te wiersze niżej podajemy.

I.

Wielka atrakcja i clou sezonu
Impreza pyszna, a bez rezonu:
Pierwszy tenisu turniej ostrowski
Pelen zapалу, walki, mistrzowski;
Rakieta tydzień święciła gody,
Złamane cienkie niechęci lody.
Przewiną wam się sylwetki osób.
To dla pamięci najlepszy sposób.

II.

Inni tak mówią: grunt że jest kasa,
A ja inaczej: niech żyje prasa!
Cisła się ona w barwne szeregi,
Szukała żeru, już jej przebiegi —
Czytałeś wkrótce w ubranej krasie
W dodatku darmo; cześć naszej prasie!

III.

Na szarym korcie i cementowym
W stylu nieznanym dla nas i nowym
Zapanowała władcza rakieta;
Z męskim zacięciem grała kobieta
Z hartem i wolą, sportu kniahini,
Tak szła do celu nasza mistrzyni.

IV.

Klasyczny double pań był na czasie,
On zagórował słusznie w tej klasie;
Jedna drive'ami i wytrwalością.
Druga serwisem płaskim, lotnością.
Publiczność grę ich ślodziła pilnie.
Los tu zawładnął wszak nieomylnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygrys. (Suset)

Leśnik.

Gwiazdy zniknęły poza czarnymi zwalami chmur. Woda rozlana na głębokości do półtora metra na pobliskiej łące, każdej chwili groziła zalaniem namiotu komendy, obwałowanego prowizorycznym szańcem z kamieni, chróstu, kłód i gliny; gęste krzewy z prawej i lewej strony otaczały namiot-olbrzym, w którym umieszczone były dwadzieścian pięć sienników, a na nich leżały młode, zaspane postacie.

Warta czuwała.

Wtem z krzaków wyjrzała głowa, zasłoniąca czarnym kapeluszem, z poza którego patrzyło dwoje czarnych jak węgiel oczu. Twarz nieogolona świadczyła o życiu niewybrednem, a błyskający pośród liści karabin kazał przypuszczać, że jest to nikomu nieznany leśnik, grasujący w nocy, którego najzaciętszym wrogiem jest zawsze prawowity leśniczy.

Czuwający nie mógł go ani zobaczyć, ani usłyszeć, gdyż odwrócony tyłem do gąszczy spokojnie spoglądał na ciemną taflę jeziora.

Tajemniczy leśnik po chwili wahania, bez szelestu przystąpił do dużego namiotu i pod jego ocienionym bokiem przybliżał się coraz to bardziej do namiotu komendy. Już go dotykał ręką, już rozróżniał wiązania namiotu, prawie, że zaglądał do jego wnętrza... gdy nagle jeden nieuważny krok wyrwał z błogiej zadumy czuwającego, który jakgdyby coś zwęszył, począł nieufnie rozglądać się wokół. Po malej chwili, otrząsnąwszy się z zadumy, ruszył do namiotu komendy.

Równocześnie jakiś cień szybko przesunął się na tle białego płótna namiotowego, krzaki się rozstały, zawirowały, zasunęły i nastąpiła cisza.

Po ciecie wartownika przeszły zimne dreszcze; ręka kurczowo chwyciła laskę, a palce mimowoli wsunęły do ust gwizdek. Czując jednak odpowiedzialność za spokój śpiących przystąpił ku gąszczom, zajrzał w głąb lecz nic nie mógł zobaczyć. Żadnego śladu człowieka..

A może to było tylko przywidzenie? Może mi się tylko zdawało?

Jakby na potwierdzenie tych myśli rozległ się tuż za nim chrzęst łamanych gałęzi; za chwilę ten sam chrzęst powstał w innem miejscu, potem równocześnie w kilku miejscach, wreszcie ktoś chrząknął i wszysko ucichło.

Co to może być...? W duchy nie wierzę, to chyba będą kłusownicy. Dla pewności trzeba zbudzić komendanta, sam nie dałbym rady.

Cicho wślizgnął się do wnętrza namiotu komendy i szeptem zbudził komendanta.

„Co się stało!?”

„Druhu komendancie, ktoś kołuje wokół naszego obozu. Widziałem, jak ktoś wyskoczył z naszego namiotu i zniknął w gąszczu. Sam nie dam rady!”

„Stać w dwójkę! Zbudzić następnego! Gdyby było coś podejrzanego, zaraz mnie budzić!”

„Zrozumiałem, druhu komendancie!”

(Dokończenie nastąpi.)

R o z m a i t o ś c i

Japonja.

Naogół mówi się i myśli w Europie o Japonji, jako o kraju cu-downym, zamieszkałym przez naród o kulturze niezwykle wysokiej, o charakterze żelaznym, obyczajach wzniosłych, schłachetnych i pięknych. Naogół mamy o Japonji wyobrażenie, jako o ziemi bajecznie rozkosznej, jasnej i wspaniałej. Percival Lovell (Wyd. Zw. Naukowych-Literackiego we Lwowie, Serja IV, tom XII), przedstawia sprawę z innej strony. Przyszając Japończykom olbrzymią kulturę zwłaszcza artystyczną, sięga jednak w głąb tajemnicy 'duszy japońskiej, analizuje język, ustrój rodzinny, społeczny i etyczny i wyprowadza wnioski, brzmiące dla Japonji złowroźnie. Całokształt cywilizacji japońskiej określa p. Lovell jako cywilizację bezosobową w przeciwieństwie do cywilizacji aryjskiej nawskroś właśnie osobistej. Jednostka, indywidualność dla Japończyka nie istnieje. W swoim języku nawet nie posiada on zaimka osobistego: „Ja”, „tej”, „on” — nie istnieje w gramatyce, w mowie, a więc i w duszy japońskiej. Całość ustroju społecznego na tej własności opiera się, z niej wyrasta. Jednostka jest całkowicie i bezapelacyjnie poddana władzy rodziny, a cały porządek społeczny, ustrój stanowi jakby jedną rodzinę, której głową Mikado. Wola osobista jest czemś nieznaniem. Nie ma indywidualnych narodzin, a święto urodzin istnieje jedno raz w rok dla wszystkich mężczyzn i drugie dla wszystkich kobiet. Małżeństwa są zawierane przez rodziców i przyszli małżonkowie nie mają tu nic do gadania, zresztą wcale im to na myśl nie przychodzi. Cześć bowiem dla rodziców oraz cnota samozaparcia stanowi najpoważniejszy przedmiot wychowania i wykształcenia: „Miłość tak, jak my ją rozumiemy, powiada p. Lovell jest Dalekiemu Wschodowi zupełnie nieznana”. Przyczynę słynnej uprzejmości

japońskiej dostrzega autor również w nieosobowości kultury, „która zmniejszając zajmowanie się własnym „ja” zwiększa tem samem zajęcie się innymi. Autor odmawia Japończykom, jak wogóle ludom Dalekiego Wschodu jakichkolwiek zdolności naukowych „Matematyka ich np. składa się z szeregu zbobytych doświadczeń, reguł z których wyjaśnia wszakże uczeń nigdy nie usłyszy z tej prostej przyczyny, że nauczyciel sam go jest nieświadom”. Fizyka, chemja, geologia i tym podobne przedmioty nie miały nigdy dostępu do mózgowicy człowieka Dalekiego Wschodu. Daleki Wschód zamarł pod tym względem na stopniu rozwoju dzieciniego, a zdobycze wiedzy przejawia żywcem i bezkrytycznie z zachodu.

Natomiast potęga, która przesyca całe życie Japończyków i to wszystkich warstw, sfer i klas, jest sztuka. Wszystko absolutnie, od najprostszej kruchej zabawki aż do wiekopomnych dzieł cechuje nigdzie zresztą na świecie niespotykamy smak. Ten jedyny w ludzkości współczesnej fakt istnienia narodu od podstaw do szczytu artystycznego tłómaczy p. Lovell również nieosobowością kultury japońskiej. Zwłaszcza, że przedmiotem umiłowania tej sztuki jest nie człowiek, ale natura, kwiaty, drzewa, morze, pejzaż: Ostateczny wniosek p. Lovell brzmi dla Japonii i dla ludów Dalekiego Wschodu bardzo pesymistycznie. „Cywilizacja ich jako narodu o uroku artystycznym, podobna jest temu wdzięcznemu kwieciciu drzew, których przeznaczeniem jest nigdy nie dźwigać owoców”. Jeżeli narody te iść będą wytrwale odwiecznym swym szlakiem (kultury nieosobowej i buddyźmu) ziemską karjera ich jest skończona.

Emka.

Ze sportu

Wśród sportów, które tak ze względu na swoją formę, jak korzyści, powinny się spotkać z ogólnem zrozumieniem i które w ostatnim czasie rzeczywiście są na tej drodze, ważne miejsce zajmuje tenis. Dziś już mniej się słyszy, że tenis jest grą, dostępną wyłącznie dla pewnych sfer. Demokratyzacja „białego sportu” posuwa się z roku na rok. Wyrazem tego jest gremjalne uczestnictwo tenisistów w różnego rodzaju mistrzostwach i imprezach tenisowych. Wielkie zainteresowanie się tym sportem można zauważyć również na gruncie ostrowskim, wystarczy tylko w pogodny dzień zwiedzić wszystkie korty ostrowskie. Ogniskiem jednakże „białego sportu” jest bezsprzecznie Sekcja Tenisowa Gimnazjalnego Koła Sportowego „Venetia”, która gromadzi w sobie poważną ilość tenisistów. Wielką jej zasługą jest to, że nie zasklepia się jedynie wewnątrz sekcji, lecz od czasu do czasu występuje publicznie, przez co w wielkiej mierze przyczynia się do propagandy tego sportu na szersze koła.

Jest już kilka takich faktów do zanotowania i tak wyjazd do Gniezna w 1925 r., do Poznania w 1926 r. i wreszcie do Kępna w czerwcu b. r., skąd zabrala dla siebie przez T. Świderskiego mistrzostwo Kępna. Ostatnio ponownie wystąpiła na arenę publiczną, ale już w Ostrowie, i to w I turnieju tenisowym o mistrzostwo Ostrowa, urządzanym przez siebie, co może jest jeszcze ważniejsze od samego występu. Podejmując się zorganizowania turnieju na szeroką skalę i to poraz pierwszy w Ostrowie, Sekcja tenisowa „Venetia“ stanęła też na wysokości swego zadania, a jeżeli organizacja nie dopisała w jakimś punkcie, to należy to położyć na karb braku doświadczenia.

Turniej ów został otwarty oficjalnie przez p. Dyrektora w niedzielę, 23 sierpnia przed południem, trwał bez przerwy przez cały tydzień, a w niedzielę, 4 bm. został zamknięty okolicznościową przemową p. Burmistrza i rozdaniem ładnych nagród zwycięzcom przez p. Dyrektora. Wyrazem dość szorokiego zainteresowania się tym turniejem jest liczba zawodników — 28 i zawodniczek — 10, która, jak na pierwszy raz, jest bardzo wielka. Na przyszły rok należy się spodziewać liczby podwójnej z tego powodu, iż turniej spełnił swoje zadanie pod względem propagandowym. Dowodem tego ostatni dzień turnieju, w którym mimo innych imprez publiczność zgromadziła się na korcie w rekordowej liczbie 200, więc jak na stosunki Ostrowa liczba poważna. Zmieniające się co chwilę konkurencje gier (single panów, single pań, double panów, double pań, miksty) przykuwały mniej lub więcej uwagę publiczności. Poziom gry, zwłaszcza panów stał, jak na Ostrów na wysokim poziomie.

Wyniki techniczne po rozgrywkach eliminacyjnych przedstawiają się następująco: w grze pojedynczej panów 1. miejsce zdobył Tyrakowski, 2. miejsce Pieczyński J., 3. miejsce Świderski Wł.; w grze podwójnej panów 1. miejsce zdobyli Pieczyński J. i Tyrakowski, 2. miejsce Kalwiński K. i Jezierski; w grze pojedynczej pań 1. miejsce zdobyła p. Świderska, 2. miejsce p. Kalwińska; w grze podwójnej pań 1. miejsce zdobyły p. Kalwińska i p. Mielcarzewiczówna, 2. miejsce p. Świderska i p. Chróścińska; w grze mieszanej 1. miejsce zdobył Świderski Wł. i p. Świderska, 2. miejsce Pieczyński i p. Fibiżanka.

Należy zwrócić uwagę na to, iż wszystkie pierwsze i drugie miejsca w konkurencjach panów zdobyli tennisiści „Venetii“, co jest najoczywistszym dowodem, iż „Venetia“ jest ośrodkiem i najlepszą klasą „białego sportu“ w Ostrowie.

Dla poinformowania, że praca w „Venetii“ nie idzie tylko w jednym kierunku, lecz jest wszechstronna wspomnę jeszcze o zawodach footballowych „Venetii“ z gimnazjalną drużyną „Concordia“ z Kępna z niedzieli, 11 bm. w których drużyna „Venetii“ wprawdzie nie wykazała swej dawnej szczytowej formy, mimo to jednak zwyciężyła silniejszą fizycznie drużyną kępińską w stosunku 2 : 1 (1 : 1).

Co do innych sekcji, to sekcja lekkoatletyczna nie pozostaje w tyle za innymi sekcjami; w czerwcu b. r. w Kępnie wykazała swój wysoki poziom i wyższość nad swym przeciwnikiem, zabierając prawie wszystkie pierwsze miejsca dla siebie. W najbliższym czasie zaś urządzi wewnętrzne zawody o mistrzostwo.

Sekcja hokejowa poza jednym występem w Poznaniu, nie miała jeszcze pola do popisu. Obecnie wzięła udział w zawodach hokejowych w Poznaniu. Bliższe szczegóły wyników są w „kronice“.

Dzieje Sekcji Tennisowej „Venetii“.

Rok 1925.

ciąg dalszy.

(Kontynuacja „Dziejów“ przerwanych w ostatnim roczniku 1926/27.)

Ekspedycja Sekcji Tennisowej „Venetii“ do Gniezna.

Nie nadzwyczajnie przygotowana, wyrwana z toku walki o mistrzostwo wewnętrzne, wybrała się ekspedycja tenisowa „Venetii“ dnia 24 maja 1925 r. do Gniezna z powodu uroczystości 5-lecia tamtejszego Klubu Sportowego Gimnazjastów Gnieźnieńskich. W skład ekspedycji wchodził koleczy: Kalwiński Kazimierz, Kargel Edward, Świderski Tadeusz i Mierzwiak Władysław.

Wyekwipowani, jakby na ćwiczenia na własnym korcie tenisowym, stanęli do walki z dwoma przedstawicielami gimnazjum gnieźnieńskiego, kolegami Znanieckim i Kamińskim.

Boisko ziemne, z półmetrowym wybiegiem, świecące tu i owdzie wybojami, nie zapowiadało naszego sukcesu. Przyzwyczajeni do boiska cementowego z dalekimi wybiegami nie mogli tenisiści nasi przyzwyczaić się do obcego placu tenisowego. Dał się odczuć brak rutyny w walce, brak orientacji na korcie u ostrowskich singlistów.

W pierwszej walce Znaniecki contra Kalwiński można było zaobserwować dwa typy tenisistów. Znaniecki walczył z rutyną, lepszą techniką, a czuł się swobodnie na własnym boisku. Kalwiński walczył ambitnie, pod względem techniki niewiele ustępował swemu przeciwnikowi, lecz odrębny kort i brak pewności pociągnęły za sobą pewną lekką depresję. Wynik 6 : 4 dla Znanieckiego.

Następnie odniósł kol. Kargel ciężko wypracowane zwycięstwo nad drugim przedstawicielem K. S. G. G., Kamińskim. Wynik 7 : 5. Set Znaniecki—Świderski T. 6 : 1. Kamiński c/a Mierzwiak 6 : 1.

Po przerwie obiadowej w grach rewanżowych obraz się nie zmienił, a nawet pewna niechęć do gry wtapiała w szeregi ostrowskie. Częste prostowanie decyzji sędziego stronniczego, coraz gorszy kotr, nie nadający się do systematycznych obliczeń, znęcał naszych graczy.

Walka Znaniecki—Świderski Tad. Pierwszy prowadził już 5 : 0, lecz Świderski wywalcza sobie dzięki zaciętości w grze wynik honorowy 6 : 4. Dwa sety Kamiński c/a Kargel zwycięża pierwszy 6 : 4 i 6 : 2, walka Znaniecki—Kalwiński wynik 6 : 1, Kamiński—Mierzwiak 6 : 4.

Ogółem rozegrano więc 9 setów, z których gnieźniacy uzyskali lwia część, bo aż 8, a ostrowiacy tylko 1 honorowy przez Kargla. Stosunek game'ów przedstawia się dla nas cośkolwiek korzystniej, mianowicie 53 : 28 dla Gniezna. Jak z tego zestawienia wynika, uzyskali rutynowani gnieźniacy zdecydowane zwycięstwo nad nami.

Następnie podług programu miały być rozegrane double. Stanęli do nich Świderski—Mierzwiak c/a Znaniecki—Kamiński. Ostrowiacy osiągnęli wynik 2 : 0, wtedy koleczy z Gniezna, ohawiając się zupełnej porażki wycofali się z gry, tłumacząc się zmęczeniem poprzednimi rozgrywkami.

Otóż można było skonstatować, że to byli singliści, absolutnie nie przyzwyczajeni do gry podwójnej, w której musieliby niechybnie uznać wyższość ostrowiaków.

Klub Sportowy Gimnazjastów Gnieźnieńskich wystawił dwóch tylko, lecz zato najlepszych swych tenisistów, choć miał ich naturalnie więcej. Rozchodziło im się koniecznie o wygraną.

Jedną z wad ostrowskich graczy było to, że ćwiczyli przeważnie w doublach. To też w singlach ulegli gnieźnieńskim tenisistom. Lecz ekapedycja miała swoje dodatnie strony, albowiem wprowadziła w szeregi nasze pewną rutynę, do pewnego stopnia zmianę systemu gry oraz pozwoliła nam walczyć na obcym boisku, jak i dała tę naukę, że do walki nie należy stawać bez przygotowania. C. d. n.

Robak.

K r o n i k a

„Gimnazjalny Zespół Muzyczny“ Dnia 20. VI. 27 r. odbyło się walne zebranie naszego „Zespołu“. Po sprawozdaniach kol. kol.: sekretarza, skarbnika i subdyrygenta z działalności rocznej kol. prezes przeprowadził kandydaturę p. Moskaua na członka honorowego ze względu na zasługi, jakie położył w pracy nad „Zespołem“ w czasie dwuletniej swej prezesury. Potem p. prof. Malak, opiekun „Zespołu“ podziękował za współpracę staremu zarządowi. W miejsce ustępującego zarządu, w skład którego wchodził: kol. Świdorski Tadeusz, prezes i subdyrygent kl. VIII, kol. Dereziński Włodzimierz, sekretarz kl. VI, kol. Głazowski Edmund, skarbnik kl. VII i kol. Giełdzik Henryk, archiwista kl. VIII, wybrano drogą aklamacji następujących członków zarządu: jako prezesa i subdyrygenta kol. Wittiga Zbigniewa kl. VI, sekretarza kol. Derezińskiego Włodzimierza kl. VI, skarbnika kol. Zydorowicza Feliksa kl. VI i archiwistę kol. Edmunda Głazowskiego kl. VII. Nowy prezes po krótkim przemówieniu udzielił głosu jednemu z kolegów, który zaproponował urządzenie koncertu na dzień 2 września z okazji pięciolecia działalności naszego „Zespołu“. Koncert jednakże odłożono na później z powodu

niekorzystnej pory. Następnie kol. prezes zamknął zebranie.

W. Dereziński, sekretarz.

Dnia 18 bm. wyjechała poraz pierwszy na zawody do Poznania gimnazjalna druż. hockey'owa. Choć przegrała w stosunku 3 : 0, wynik jest dość zadowolający.

W sobotę, 24 i 25 bm. były tamże rozgrywki o mistrzostwo Polski. W tych zawodach wyszła nasza drużyna z P. T. H. Poznań z wynikiem 3 : 1, a z Łyżwiarzskim Kołem Hockeyistów w stosunku 5 : 1.

?

Jak głosi „fama“ — gimnazjalny Zespół Muzyczny zamierza wystąpić w najbliższym czasie z publicznym koncertem.

Prawdopodobnie Sodalicia Marjańska gimnazjalna wystąpi publicznie, odgrywając poważną sztukę teatralną.

Wkrótce ma się zacząć mecz szachistów w Czytelni o mistrzostwo gimnazjum naszego. Zawody te zapoczątkowane zeszłego roku mają być odciążone rokrocznie wznawiane.

Dział rozrywk umysłowych

pod red. Kastora

Jak w poprzednich latach tak i w tym roku postanowiliśmy prowadzić „Dział rozrywk umysłowych“, zarówno dla rozrywki czytelników, jak i większego kon-
taktu czytelników z redakcją.

Nasamprzód pragnę zaznaczyć, iż dla pohudzenia szerszych warstw do zainteresowania się specjalnie tym działem, redakcja wprowadza inowację, mianowicie jak w zeszłych latach, tak i teraz za rozwiązanie 2 zagadek wyznacza się 2 nagrody, które rozdaje się drogą losowania pomiędzy dwóch szczęśliwców. Oprócz tego każda zagadka opatrzona jest pewną ilością punktów. Kto teraz do 15 maja 1928 roku uzyska największą ilość punktów, ten otrzyma cenną nagrodę. Nie trzeba zatem opuścić rozwiązania żadnej zagadki, aby nie utracić punktów.

W razie niemożności rozwiązania obydwóch zagadek, można przystać na rozwiązanie jednej, wtedy jednak dany Czytelnik nie ma prawa w losowaniu miesięcznej nagrody, lecz zato zyskuje wyznaczone dla powyższej zagadki punkty, którą rozwiązał.

Redakcja zwraca się do wszystkich Czytelniczek i Czytelników z prośbą o nadsyłanie swych oryginalnych zagadek bez względu na rodzaj (z wyjątkiem rebusów) Jeżeli którakolwiek z nadesłanych zagadek zostanie umieszczona w „Promieniu“ wtedy właściciel tejże nie potrzebuje już nadsyłać rozwiązania jej, a mimo to ma prawo do wylosowania miesięcznej nagrody, jak i pozyskania kilku punktów. A więc, do zapasów, abyśmy za rozrywki, które nam daje „Promień“ zdobywali jeszcze nagrody.

Rozwiązania prosimy składać na ręce kol. M. Knopińskiego kl. VIII. i na ręce nacz. kolportera M. Obarskiego kl. VIII. Można także składać w składzie Pana Rowińskiego. Rozwiązania prosimy nadsyłać w zalepionych kopertach z napisem „Dział Rozrywk Umysłowych“. Ahonenci „Promienia“ nie potrzebują dołączać kuponu tylko dołączają numer kartki abonamentowej.

Wasz „Kastor“.

Rozwiązania nadsyłać najpóźniej do 10 Października na ręce kol. Knopińskiego kl. VIII. i Obarskiego kl. VIII. oraz w księgarni p. Rowińskiego. Rozwiązania muszą być zalepione i oznaczone napisem „Dział Rozrywk Umysłowych“.

I. Zagadka. 2 punkty.

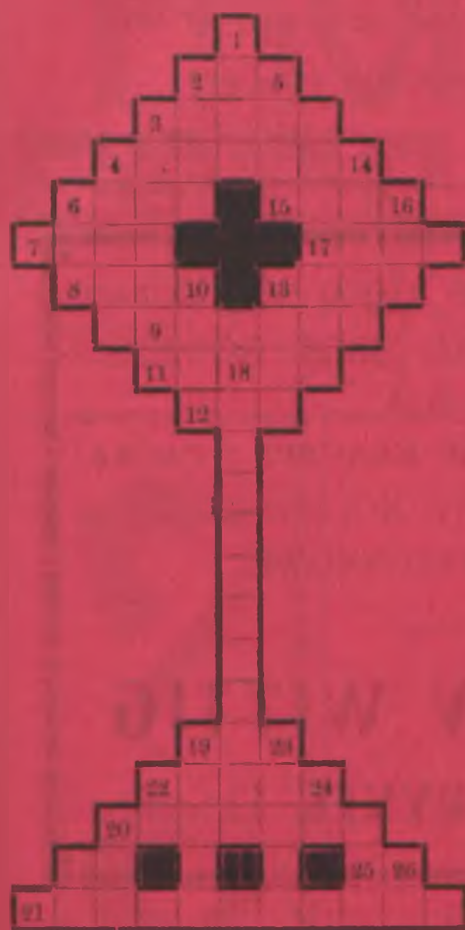
Ułożył Kastor.



W kwadracie tym umieścić pewne imię żeńskie składające się z pięciu liter w ten sposób, że będziemy mogli odczytać je trzy razy z góry na dół, w pierwszym trzecim i ostatnim rzędzie, oraz trzy razy z lewej strony w prawą, a oprócz tego jeszcze dwa razy przekątnie, z lewego kąta u góry do prawego na dół i z lewego na dole do prawego u góry. Co to za imię?

II. Krzyżówka. 4 punkty.

układu Kastora



24 Zaimek wsk. w l. mn.

26 Karta do gry.

Znaczenie wyrazów

Poziomo

- 2 Ptak
- 3 Obowiązuje Mahometan
- 4 Wojsko za czasów Sobieskiego
- 6 Mieszkanie podziemne
- 7 Pierwsze słowo człowieka
- 8 Inaczej rozgrywką
- 9 Inaczej książki
- 11 „zaś” po łacinie
- 12 Ostatni władca polski
- 15 Samogłoska grecka (fonetycz)
- 17 Rośnie pośród warzywa
- 13 Wydobywa się z wody
- 19 Spójnik
- 20 Nazwa sławnego lekarza z Koos w czas Peryklesa

25 Spółgłoska (fonetycz)

Pionowo

- 1 Powierzchnia drzewa
- 2 Zwierzę domowe
- 3 Imię biblijne
- 4 Leczenie się
- 4 Sławny poeta grecki
- 6 „bowiem” po łacinie
- 10 Bóg grecki
- 13 Zwierzę domowe
- 14 Głośne sprzeniewierzenie
- 16 Ptak
- 18 Znajduje się w kościele
- 19 Służy do pisania (wspak)
- 20 „Herr” po polsku
- 22 „jeśli” po łacinie
- 23 Główny literacki

Kupon Działu Zadań

„Promień” nr. 1.

Wyciąć i dołączyć do rozwiązania.

Karmelki — Czekoladki — Słodyczne

poleca

Specjalny Skład Cukrów

„GOPLANA“

właśc. G MÜLLERÓWNA

Rynek 28.

O s t r ó w

Rynek 28

**CUKIERNIA
„NIESPODZIANKA“**

ul. Wrocławska 11.

poleca :

Wyborowe ciasta, ciastka,
torty, bonboniery
i cukry

Chętni do usług

Bracia Chabierscy

**CODZIENNE KONCERT
RADJOFONICZNY**

Na rok szkolny !

Tabliczki — Rysiki,
Gąbki — Piórniki,
Kajety — Bruljony,
Ołówki — K. edki,
Farbki — Pędzelki,
Atramenty — Tusze,
Cyrkle — Linje,
Stalówki — Trzonki,
Kalamarze — Teczki,
Torby szkolne

oraz wszelkie inne artykuły
poleca tanio!!!

Przy większym odbiorze od-
powiedni rabat.

J. Mrówczyński, Rynek 35.

**St. Niesiołowski
księgarnia**

Rynek 11. Rynek 11.

Książki szkolne, lektury,
monografie, powieści
i wszelkie przybory
piśmienne

— Ceny najniższe. —

LEKCYJ

gry na skrzypcach

udziela

Marja Chrzanowska

egzam. nauczycielka muzyki.

Wrocławska 24 I ptr.

Zgłosz. od 5—7-ej